

Zakład przerobu studentów



Piotr Sztompka* 2014-05-25, ostatnia aktualizacja 2014-05-23 22:13:20

Uniwersytet to co innego niż szkoła wyższa. Zapomniano o tym i świątynie wiedzy zmieniają się w korporacyjne biurowce



Dyskusja o stanie polskiego szkolnictwa wyższego toczy się tak, jakby wszystkie szkoły wyższe były do siebie podobne i miały takie same zadania. Zapomina się o szczególnych problemach i szczególnej misji pewnej wyjątkowej kategorii placówek - tych z pierwszej ligi, które różnią się znacząco od licznych szkół wyższych o profilu zawodowym. Zwiąże się je uniwersytetami.

Co decyduje o ich odrębności? Odpowiedź jest zwięzła: organiczne powiązanie badań naukowych z dydaktyką i kształceniem młodej **kadry** naukowej. W obszarze badawczym uniwersytety **skupiają się na badaniach podstawowych**, a w dydaktyce - na dostarczaniu wykształcenia szerokiego, ogólnego, także humanistycznego. A także - może nawet przede wszystkim - na formowaniu osobowości. Już to narzuca pewien elitaryzm tej instytucji.

Ta specyfika w debacie o reformie akademickiej jest pomijana. **Szkoły wyższe mają kształcić kadry dla gospodarki**, a jednocześnie być innowacyjne i konkurencyjne naukowo. Kropka. Tymczasem oczekiwanie od szkół zawodowych prowadzenia równorzędnych z uniwersytetami badań jest równie pozbawione sensu jak żądanie od uniwersytetów, aby przyuczały do konkretnego zawodu.

Sami sobie winni

W środowisku akademickim panuje dzisiaj poczucie kryzysu samej idei uniwersytetu, nie mówiąc już o jego instytucji. Równocześnie w społeczeństwie widać dramatyczny spadek zaufania do uniwersytetów i profesury.

Źródłem tych fatalnych tendencji jest erozja tradycyjnej kultury akademickiej wypieranej przez kulturę korporacyjną. W miejsce wspólnoty rozumu pojawia się przedsiębiorstwo przerobu studentów. Świątynia wiedzy zmienia się w administracyjny biurowiec.

Dlaczego kultura akademicka jest tak ważna? Bo to ona jest istotą uniwersytetu. Pod tym nieco podniosłym pojęciem kryje się szczególna tkanka społeczna spajająca wspólnotę profesorów i studentów. To sieć wspólnych wartości i wspólnych reguł postępowania.

Centralna dla tej kultury wartość to apoteoza rozumu, racjonalności, dobrze uzasadnionej prawdy, odpowiedzialności za słowo, wolności poszukiwań badawczych. A najważniejsze imperatywy moralne to: wzajemne zaufanie, lojalność, solidarność, prawdomówność, godność i honor.

Kultura akademicka kształtuje się w sposób dwojaki: albo jako reakcja adaptacyjna środowiska na narzucone odgórnie regulacje systemowe - prawne czy organizacyjne - albo jako kontynuacja tradycji kultywowanej z pokolenia na pokolenie przez samo środowisko.

Podobnie kryzys kultury akademickiej może wynikać z obu źródeł. Choć w dyskusjach dominuje protest przeciwko narzucanym rozwiązaniom systemowym, to trzeba dostrzegać również konformizm i permissywność samego środowiska. To my rezygnujemy z oporu przed szkodliwymi rozwiązaniami zewnętrznymi i przyzwalamy samym sobie na działania sprzeczne z uniwersytecką tradycją.

Dlatego otwartą krytykę aktualnej publicznej polityki wobec uniwersytetów trzeba łączyć z samokrytycznym spojrzeniem na słabości środowiska uniwersyteckiego.

Pałapka produkcji specjalistów: "[Gdzie tu miejsce dla Einsteina?](#)"

Polityka przy kawie - Jest szansa na polski Har...



0:00 / 12:58

Autorka reformy szkolnictwa wyższego prof. Barbara Kudrycka odpowiada na pytanie, czy doczekamy się polskiego Harvardu

Klient w przedsiębiorstwie uniwersytet

W czym przejawia się kryzys kultury akademickiej? Oto dziesięć symptomów:

* Po pierwsze, poczucie wspólnoty pewnych wartości zostało zastąpione przez grę na rzecz indywidualnych interesów. Niczego już nie robi się bezinteresownie, dla wspólnej sprawy.

Dominuje mentalność komercyjna. W jednym z recenzowanych przeze mnie wniosków o grant uczony żądał sowitej zapłaty za "czytanie literatury przedmiotu", a kiedy myślałem, by przy organizacji niedawnego [Kongresu Kultury Akademickiej](#) wykorzystać doktorantów jako wolontariuszy, spotkałem się z pytaniami: "A ile za to można dostać punktów?". "A może jakieś zaliczenie?".

* Po drugie, członkowie uniwersyteckiej wspólnoty tracą podmiotowość. Przestają samodzielnie decydować o kierunku, rytmie czy czasie twórczej pracy. Stają się zwykłymi pracownikami najemnymi, którzy wykonują z góry zaplanowane zadania. Muszą podejmować tematy, które niekoniecznie ich interesują, lecz są preferowane przez reguły finansowania. A w dydaktyce zamiast własnej inwencji i rzetelności mają się kierować setkami punkcików narzuconych przez Krajowe Ramy Kwalifikacji.

* Po trzecie, w miejsce mistrzów naukowych i autorytetów przybywa majstrów, brygadzystów i kierowników. Hierarchię osiągnięć i dorobku zastępuje hierarchia stanowisk służbowych. Liczy się nie wkład w naukę, ale wysługa lat. Nie to, co kto sobą reprezentuje, ale w jakim urzędzie gabinetnie. A podporządkowanie nie wynika z szacunku i uznania, tylko z pragmatyki służbowej, przepisów i sankcji.

* Po czwarte, zaufanie zastąpił nieustanny audyt, ciągle drobne sprawozdania. Jak się zdaje, i tak nikt ich nie czyta, ale taka kontrola wywarza wrażenie, że każdy badacz najchętniej udawałby, że pracuje, odwoływał zajęcia i czytał wykłady z notesika sprzed lat. A skoro tak - to trzeba go kontrolować.

* Po piąte, zamiast opinii środowiskowej, jakościowej oceny przez "academic peers", o statusie uczonego decydują punkty przydzielane według arbitralnych administracyjnych kryteriów. Liczy się w stronach minimalną wielkość punktowanego artykułu. Liczy się w egzemplarzach dorobek naukowy. Recenzent aplikacji o grant czy wniosku awansowego coraz częściej nie posługuje się opisową argumentacją, lecz odhacza kilka rubryk wyceniających osiągnięcia i umiejętności w skali od 1 do 10. Przyznając uniwersytetowi dotacje, rachuje się studentów, doktorantów i habilitacje; mało kogo interesuje, czego tych studentów się uczy i co owe rozprawy wnoszą do nauki.

Ta nowa jednostka chorobowa, którą nazywam "kwantofrenia", ma nawet swoje oficjalne symptomy: to [bibliometria](#), [naukometria](#) i [parametryzacja](#).

* Po szóste, naukowy status wyznaczany tytułami naukowymi bywa używany poza uniwersytetem, np. w mediach, jako [legitymizacja autorytarnie wyrażanych poglądów potocznych](#), często banalnych, z reguły niezwiązanych z naukowymi kompetencjami. I odwrotnie - na teren uniwersytetów wkraczają batalie ideologiczne, z katedr słychać manifesty, a przeciwnicy takich czy innych poglądów blokują sale i bojkotują wykładowców.

* Po siódme, zamiast badań z powodu ciekawości, dociekliwości i pasji poznawczej, lecz co do wyniku niepewnych i ryzykownych, oportunistycznie podejmujemy kwestie, które z pewnością dadzą się rozwiązać i rozliczyć w czasie przewidzianym w harmonogramie grantu. Bezpieczne tematy zastąpiły problemy wynikające z pytania, autentycznego zdziwienia.

* Po ósme, ciągle oczekuje się od nas natychmiastowych zastosowań praktycznych, zapominając o tym, że nie ma nic bardziej praktycznego niż teoretyczne wyjaśnienie. Przełomowe odkrycia to takie, których praktyczne implikacje ujawniają się często dopiero po latach. A twórcy uczeni muszą być trzymani - jak powiadał [Florian Znaniecki](#) - "na bardzo długiej smyczy".

* Po dziewiąte, zamiast wychowanków, których chcemy uformować na obywateli, pojawiają się klienci, którym świadczymy usługi edukacyjne i dostarczamy świadectwo pracy zwane dyplomem. Nic dziwnego, że dystans i szacunek dla autorytetów wyparły postawy roszczeniowe. Skoro "klient nasz pan", [obłany egzamin jest słusznym powodem do pretensji i reklamacji](#).

* Po dziesiąte, zamiast kształtować myślenie studentów, wielostronne zainteresowania, wyobraźnię, wrażliwość etyczną i estetyczną, dbałość o sprawy publiczne, dostarczamy wąskich zawodowych umiejętności dopasowanych do dzisiejszego, ale już nie jutrzejszego [ryнку pracy](#). Naszym produktem są pracownicy, a nie obywatele. Nie wymyślą iPada, tylko sprawnie go zmontują z chińskich części.

Rynkowy, czyli jaki?: ["Uniwersytet musi być przedsiębiorczy"](#)

Skąd się bierze obywatel

Trzeba podjąć próbę uratowania idei uniwersytetu przed zapędami kultury korporacyjnej.

Taki zwrot już się dokonuje na zagranicznych uniwersytetach. Tych, które lokują się w światowych rankingach w pierwszych dziesiątkach.

Nie chodzi nam o powrót do średniowiecza, ale o znalezienie takiej formuły, w której nowoczesność nie oznacza pogrzebania wspólnotowej tradycji, a tradycja nie odgradza się od nowoczesności, lecz jest dla niej kotwicą i fundamentem.

Upominamy się nie tylko o nasze środowiskowe cele. Chodzi nam o odrodzenie uniwersytetu jako obdarzonego szczególnym zaufaniem ośrodka, z którego na całe społeczeństwo promieniuje szacunek dla prawdy, uznanie dla autorytetów, kultura debaty, tolerancja, racjonalność decyzji. A także zrozumienie, że drogą do osobistej pomyślności jest dbałość o dobro wspólne, zaś sukces indywidualny to przyczynek do dobra wspólnego.

Chyba nie muszę ilustrować przykładami, jak bardzo tego wszystkiego naszemu społeczeństwu potrzeba.

Tytuł, lead i śródtytuły pochodzą od redakcji

**Prof. dr hab. Piotr Sztompka - ur. 1944, socjolog, profesor zwyczajny UJ, członek rzeczywisty PAN. W latach 2002-2006 był przewodniczącym Międzynarodowego Stowarzyszenia Socjologicznego. Lauerat nagrody Fundacji na rzecz*

Nauki Polskiej.

Dajcie spokój z tym "rezerwuarem gospodarki": ["Uniwersytety to nie produkcja wykwalifikowanych robotników"](#)

Kongres Kultury Akademickiej



0:00 / 4:18

Co chcą osiągnąć akademicy

A poza tym w Magazynie Świątecznym:



Polska się zmienia. Z mendowatej w zachwycającą

Człowiek zadowolony z siebie jest lepszy dla innych ludzi. Rozmowa z Markiem Kondratem

Bóg uratuje Europę?

Chrześcijaństwo nie potrzebuje być sztandarem powiewającym nad Europą

Towarzysze broni z Majdanu

On w wiosennym garniturze, spodnie w kancik, przedziałek od linijki, manikiur. Oni w brudnych panterkach i wojskowych trepach, łby łyse jak u zeków, palce żółte od petów bez filtra, za pazurami ziemia

Chłopcy są jacyś inni

Dorośli powinni więcej do chłopców mówić, więcej im czytać, okazywać czułość, bo to dociera do nich jak przez grubą szybę. Ich mózgi nie są gorsze, tylko inne. Rozmowa z Ireną Koźmińską

Jezus jako paralizator

Prusacy nas germanizowali, Rosjanie rusyfikowali, a nikt nie wspomina o tym, że myśmy robili dokładnie to samo z Litwinami, Ukraińcami,

Białorusinami, Łemkami. Rozmowa z pisarzem Ignacym Karpowiczem

Wolny niedźwiedź gryzie się w łapę

Pierwszym instynktem, jaki budzi się w uwolnionych zwierzętach, jest agresja. O wolności ludzi i zwierząt rozmawiają Witold Szablowski i Adam Wajrak

Tekst pochodzi z serwisu Wyborcza.biz - <http://wyborcza.biz/biznes/0,0.html> © Agora SA